

Recenzja rozprawy doktorskiej Michała Nikodema *Poetyka i stomatologia. Transdziedzinowe badanie zjawisk bruksizmu* napisanej po kierunku prof. dr hab. Aleksandra Nawareckiego oraz prof. dr hab. n. med. Jolanty Kostrzewy-Janickiej.

Przedstawiona do oceny praca Michała Nikodema na temat relacji poetyki stomatologii wpisuje się w popularny dziś horyzont nowej humanistyki. Za używaną (a czasem jak to zwykle z nowymi pojęciami bywa, nad-używaną) frazą kryje się tendencja do przekraczania granic własnej dyscypliny ku innym, bardziej ścisłym porządkom znaczeniowym, które pozwoliłyby na zmianę punktu widzenia w prowadzonych współcześnie badaniach literaturoznawczych. Sam autor używa w tym rozumieniu dość wygodnego terminu transdziedzinowość, który definiuje we wstępie „jako przekroczenie wielokrotnie w ostatnich czasach wykorzystywanej interdyscyplinarności” i skierowanie się ku pograniczu dziedzinowości, w tym przypadku „korzystając z dorobku dwóch dyscyplin przynależnych do dwu różnych dziedzin: literaturoznawstwa przynależnego do pola nauk humanistycznych oraz stomatologii, znajdującej się w obrębie nauk medycznych” (s.10). Założenie to, choć może nieco szokować, daje się uzasadnić co najmniej trzema kwestiami. Pierwsza dotyczy wspomnianej już idei „nowej humanistyki”, w ramach której, jak zauważa Przemysław Czapliński, pojawia się przyzwolenie na poruszanie się w przestrzeni niezdefiniowanego¹. W postawie tej zawiera się poszukiwanie nowego języka humanistyki, upatrywanie nowych pozycji czytania literatury, nowego punktu widzenia, który pozwoli dostrzec to, co dotąd było zakryte z powodu wyrobionego – by nie rzec „wypatrzonego” i wypaczonego sposobu czytania tekstu. Po drugie, przyjęta przez doktoranta koncepcja transdziedzinowości towarzyszy współczesnej tendencji do „utwardzania” humanistyki. Wystarczy spojrzeć na wyniki konkursów na badania naukowe ostatnich lat, by przekonać się o zdecydowanym przesunięciu w nich akcentu na korelację literaturoznawstwa z fizyką, chemią, biologią, techniką, astronomią i innymi. I choć niektórzy badacze doszukują się w takiej postawie

¹ P. Czapliński, *Sploty*, w: *Nowa humanistyka. Zajmowanie pozycji, negocjowanie autonomii*, red. P. Czapliński (i in.), Warszawa 2017, s. 11.

zdrady tradycyjnego literaturoznawstwa, trudno zaprzeczyć, że zwrot ku „drugiej” (Charles Percy Snow) i „trzeciej” (John Brockman) kulturze wydaje się dziś nowym otwarciem dla badań humanistycznych. W myśl założeń transdyscyplinowości, jako towarzyszy pomysłodawcom, chodzi o zasypywanie przepaści między przedstawicielami nauk ścisłych i humanistycznych i budowanie wspólnego obrazu świata. Chodzi zatem o sytuację, w której te same wielkie idee, nurtujące człowieka od wieków, są oświetlane z różnych perspektyw. Ważnym elementem przyjętej przez transdyscyplinowość koncepcji jest założenie skuteczności rozmaitych metodologii i metadyskursów do interpretacji zjawisk kulturowych, a także o dziedzinę wzajemnych inspiracji kultury naukowej i humanistycznej. Zawiera się w tym także ważne dla doktoranta pytanie na temat przydatności metod empirycznych (konkretnie medycznych) do opisu struktury rzeczywistości. Trzecia kwestia, pozwalająca uzasadnić przyjęte przez doktoranta założenie, odnosi się do usankcjonowanej teoretycznym i praktycznym rozpoznaniem somatopoetyki. Widzę zaproponowaną przez Michała Nikodema koncepcję somatopoetykę jako konkretne uszczegółowienie somatycznego kierunku badań nad literaturą; omówionego niegdyś czy to przez Annę Łebkowską czy też Adama Dziadka w koncepcji somatokrytyki. Doktorant we wstępie wyraźnie wskazuje, że interesuje go „stomatobiografia”, czyli sposób czytania biografii wybranych twórców w perspektywie ich zmagania z zębami, a także lektura dzieł tychże autorów przez pryzmat wymienionego w tytule rozprawy bruksizmu. Choć sam autor nie eksplikuje pytań, to trudno nie wyczytać ich z intencji wprowadzenia, gdy pisze: „zadamy tu pytanie jak literatura opisuje to zjawisko i jakie znaczenia niesie ono dla tekstu literackiego, jak można je czytać” (s.10). Jest ono zbieżne z postulatami stawianymi niegdyś przez Łebkowską: „jak ciało łączy się z literaturą? (...) jak przejawia się to, co cielesne, w literaturze? Jak zatem miałyby się kształtować relacja między cielesnością i na przykład poetyckością? A relacja między ciałem a literacką figuratywnością, rytmem, metaforą, narracją, przestrzenią, tekstem literackim?”².

Autor konsekwentnie w pracy rozwija myśl „stomatobiografii”, której porządkowany jest zamysł kompozycyjny. Kluczowa część pracy (cztery rozdziały) zostały poświęcone zębom dwóch wielkich romantyków polskiej literatury Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego. To świetnie napisane partie, pełne doskonałych przykładów, cytatów z listów, wspomnień, diariuszy i innych źródeł. Doktorant idzie tu tropem wytyczonym przez Jarosława Rymkiewicza, który w zbiorze esejów *Adam Mickiewicz odjeżdża na żółtym rowerze* buduje obraz wieszczki przez pryzmat pozornie nieistotnych szczegółów

² A. Łebkowska, *Jak ucieleśnić ciało: o jednym z dylematów somatopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 4, s. 12.

towarzyszących życiu poety. Zresztą, sam doktorant we wstępie wskazuje na powinowactwo swojego ujęcia z Rymkiewiczowską „incydentologią”, pisząc o rozluźnieniu gorsetu badań historycznoliterackich i zwróceniu uwagi na to, co „dotychczas było na marginesie, dowartościowując wszystkie szczegóły związane z Adamem Mickiewiczem i Juliuszem Słowackim, realia historyczne i geograficzne ich biografii, a także te dotyczące losów ich ciał i rozmaitych drobiazgów, przedmiotów z życia codziennego jakimi się otaczali” (s.7). W tym samym kluczu przywołuje ujęcie zaproponowane przez Stanisława Rośka w *Zwłokach Mickiewicza*, Doroty Siwickiej czy Marka Bieńczyka. Jednocześnie w moim przekonaniu doktorant pominął ważną optykę wywiedzioną z mikrologii, zaproponowanej przez promotora pracy – Aleksandra Nawareckiego. Teoria mikrologii pozwala przyglądać się drobnostkom, małym cząstkom rzeczywistości, pomijanym zazwyczaj w wielkich narracjach, w syntetyzującym dyskursie nauki³. Sięga ona do metafory mikroskopu, który wydobywa na światło dzienne niewidoczne „gołym okiem”, a więc i pomijane w głównym dyskursie, elementy rzeczywistości. Mikrologia wychodzi od empirii – opisu poprzedzonego wnikliwym i możliwie bezstronnym oglądem, oświetlając przedmiot swojej analizy z wszystkich dostępnych perspektyw, a taki gwarantują badania medyczna, opierające się na analizie przypadku. Skoncentrowanie się na badanym przedmiocie pozwala budować relację pomiędzy nim a obserwatorem. Prowadzi to do przekonania, że jako badający przyglądamy się światu żywemu, a nie teorii czy konstrukcjom wyobrażonym. Ten postulat wydaje się niezwykle interesujący w zaproponowanym przez doktoranta temacie.

Gdy zatem mowa o empirii, która w przypadku bruksizmu nakazywałaby zwrócenie się do konkretnych badań nad medycznym aspektem tej parafunkcji, pozwolę sobie na sformułowanie wątpliwości. Zarówno temat, jak i obecność drugiego promotora pani prof. Jolanty Kostrzewy-Janickiej, sugerowałyby wątek medyczny w pracy, którego właściwie nie ma. Autor ogranicza się do zaledwie kilku informacji na temat bruksizmu, jednak interesujący z perspektywy poetyki kierunek badania, a tym samym coś, co uzasadniałoby transdyscyplinarność rozprawy, właściwie sprowadza do opisu przeprowadzonego eksperymentu (s. 11-12), którego wyniki zostały przedstawione bardzo lakonicznie. Autor odsyła nas do artykułu naukowego opublikowanego w piśmie medycznym, jednak dla wartości i sensowności pracy wydaje mi się ten kierunek całkowicie zaniedbany. Piszę to z żalem i wyrzutem, bo właśnie ta medyczna perspektywa otworzyłaby doktorantowi drzwi do zupełnie nowego wymiaru lektury tekstu.

³ Pojęcie wprowadzono jako narzędzie interpretacji w tomie: *Miniatura i mikrologia literacka*, t. 1, red. A. Nawarecki, Katowice 2000.

Mam tu na myśli kolejne rozdziały poświęcone już nie biografiom, ale twórczości obu poetów. W moim przekonaniu, są to części, które realizują postawione niegdyś przez Lebkowską i Dziadka postulaty związane z czytaniem/pisaniem „w ciele” i „przez ciało”. Autor przygląda się kolejnym tekstom literackim, w których bohaterowie zgrzytają, zaciskają zęby, a nawet gryzą. I tu pojawia się dylemat, czy autor w poszukiwaniu śladów zębów nie wychodzi za daleko, wszak spora część opisu ruchu szczęk mickiewiczowskich bohaterów nie dotyczy zgrzytania czy zaciskania, ale właśnie gryzienia, zatapiania, podgryzania. Nie mówimy tu już o bruksizmie, ale o bólu zębów (ma to miejsce także w odniesieniu do biografii Mickiewicza, który co rusz traci zęby; można odnieść wrażenie, iż tak często doświadcza ekstrakcji, że w wieku dorosłym nie ma już czym zgrzytać), o ich odsłanianiu (nota bene, jest to gest iście małpi, element rywalizacji, walki o dominację w stadzie, element gry odstraszenia, którego pozostałością jest ludzki szeroki odsłaniający zęby uśmiech na powitanie), wreszcie traktowaniu ich jako strażnika dla mowy. Trudno nie dostrzec w owym rozpoznaniu trzymania języka za zębami konotacji z doskonałym wierszem Stanisława Barańczaka *Ugryź się w język*. Zdecydowanie więcej przykładów typowego bruksizmu znajduje się w tekstach Juliusza Słowackiego. Jego bohaterowie częściej zaciskają zęby, zgrzytają, dodając do tego odpowiednią mimikę (marszczenie brwi). Można by wobec tego zapytać, dlaczego Słowacki częściej korzysta z tej figury? Co mówi to o jego osobowości, o koncepcji proponowanej poetyki? Szkoda, że na te pytania nie uzyskujemy odpowiedzi.

I tu pozwolę sobie wyrazić kilka wątpliwości i uwag, jakie pojawiły się podczas lektury rozprawy. Podjęta we wprowadzeniu optyka stomatopoetyki, na zasadzie analogii z somatopoetyką, pozwalała spodziewać się potraktowania bruksizmu jako figury interpretacyjnej. Interesującym byłoby pytanie jak towarzyszące parafunkcji żucia: zaciskanie szczęk czy zgrzytanie zębów wpływa na przyjętą przez twórcę poetykę? Czy można mówić o zacieśnianiu czy nawet ścieraniu, zgrzycie widocznym na płaszczyźnie stylistyki? Czy częstsze zgrzytanie u Słowackiego wyjaśnia jego relację do Mickiewicza, który zgrzyta nieco rzadziej (być może dlatego, że większość zębów stracił w młodości, w przeciwieństwie do młodszego i lepiej urodzonego kolegi)? Niczego takiego jednak nie znajdujemy, a szkoda, bo praca pana Nikodema mogłaby być naukową wersją *Historii moich zębów* Valerii Luiselli. Autorka opisuje tam aukcję zębów znanych postaci: „A oto przed nami ząb niesamowitego obiboka i lenia, pana G.K. Chestertona. Mierzył metr osiemdziesiąt i ważył sto dziesięć kilo. Miał szerokość beczki, takiej do starzenia tanich win. Podgardle zwisało mu jak moszna, poliki miał wydęte, oczy zapadłe do ciągłego marszczenia brwi. Pił bardzo dużo mleka, Ząb jest w fatalnym stanie, ale ma swoją charyzmę jak mało który: między wypustkami jest

szczelina, ma fioletowy kolor i widać na nim spore ślady psucia. Istnieje podejrzenie, że uszkodzenia tego zęba są efektem skłonności pana Chestertona do gryzienia szklanych kulek⁴. Podobnie autor mógłby pójść tropem pytań, jakie pojawiają się po analizie uzębienia zarówno samych poetów (czy na lepsze uzębienie Słowackiego mogła wpłynąć jego kobieca czaszka czy raczej był to efekt większej dbałości o zęby albo też lepszej diety w młodości, co jak wiadomo ma wpływ na jakość uzębienia), jak i ich bohaterów (dlaczego częściej mężczyźni zgrzytają zębami niż kobiety, czy powody zgrzytania są inne, czy inaczej zaciskają zęby)? Do zaniedbań zaliczam także niepodjęcie przez autor dźwiękowego wątku bruksizmu. Doktorant we wstępie przywołuje moje rozpoznania na temat roli odgłosów w komunikacji literackiej, za co jestem mu ogromnie wdzięczny, ale właściwie nie podejmuje tropu. Wydaje mi się, że sonorystyczna analiza zgrzytania (w pewnym momencie autor pisze o dźwiękach podobnych do trzasku czy chrupnięcia) wniosłaby wiele do interpretacji zjawiska w literaturze. Z niewiadomych przyczyn autor porzuca także inną rzuconą pośpiesznie przy Beniowskim, dotyczącą odgłosów, kiedy zestawia zgrzytanie w triadzie z krzykiem i westchnieniem. Takich urwanych myśli i tropów jest wiele.

Można odnieść wrażenie, że autor kończył rozprawę w pośpiechu. Zabrakło czasu na wykończenie, a praca została oddana w stanie surowym. Mam tu na myśli pewne „niedoróbki” we wstępie. Na przykład autor wyprowadza zagadnienie zgrzytania z tradycji biblijnej, odwołując się do ewangelicznej paraboli, ale pomija inne ważne tropy zawarte w tym źródle choćby w Księdze Hioba czy Psalmów, gdzie zgrzytanie pojawia się jako metafora złej mowy, przygotowywania zasadzki na sprawiedliwego, szyderstwa, a więc języka pełnego oskarżenia. Trop biblijny wydaje się niezwykle interesujący. Gdyby sięgnąć do greckiego słowa βρυγμός (brygmos), zobaczymy, że jest ono powiązane z następnymi słowami: βροχθίδω (brochthidzo) – połykać, pożerać, zwilżać gardło, βροχος (brochos) – więzy, pętla, supel, sieci, βροχω (brocho) – pożerać, βρυαζω (bryadzo) – wyrastać, puchnąć, ładować się, nakręcać się, być dumnym, pysznym, ale też być pełnym radości (uciechy), βρυασμος (bryasmos) – gardło, łakomstwo, przyjemność, βρυχο (brycho) – gryźć, ugryźć, pogrążyć, niszczyć, pożerać (od środka), zgrzytać zębami. Takie pole konotacji, przede wszystkim afektywnych, otwiera przed badaczem szereg tropów. Gdyby dodać do tego w duchu komparatystycznym łacińskie *stridor* oznaczające skrzypienie, świst strzały, krzyk, hałas, stukot oraz francuskie *grignier* mówiące o wykrzywianiu złowrogo twarzy, otrzymamy bardzo ciekawy materiał wyjściowy do dalszej interpretacji.

⁴ V. Luiselli, *Historia moich zębów*, tłum. T. Pindel, Warszawa 2017, s. 68.

Sformułowanie o płaczu i zgrzytaniu zębów pojawia się w Ewangelii wg św. Mateusza sześć razy. Zawsze wiąże się z dramatem człowieka rozgrywającym się w momencie zakończenia jego życia, gdy ludzkie czyny zderzają się z osądem Boga. Za pierwszym razem Jezus mówi o łasce utraconej przez ludzi powołanych do królestwa Bożego, pochodzących z narodu wybranego. Oni ową łaską wzgardzili lub jej nie rozpoznali (por. Mt 8, 12). Następnie wskazuje na tych, którzy dopuścili się czynów niegodziwych (por. Mt 13, 41-43. 250). Tu nie określa pochodzenia owych ludzi. W kolejnych fragmentach jest mowa o osobach, które okazały się niegodne królestwa Bożego (por. Mt 22, 13), uciskały tych, nad którymi powierzono im pieczę, i zamiast troszczyć się o ich dobro, oddały się pijaństwu i obżarstwu (por. Mt 24, 49-51) lub nie rozwinęły danej im łaski (por. Mt 25, 30). Obraz zgrzytania zębami podkreśla zatem złość obecną w ludzkim sercu, w której człowiek doświadcza klęski i nie ma już możliwości dokonać w swym życiu jakiegokolwiek zmiany. Pozostają mu jedynie żal i poczucie goryczy w obliczu tego, co mógł osiągnąć, a co stracił. Tyle kontekst teologiczny, który może nieco wzbogaciłby zaproponowaną interpretację tekstów Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego.

Jeszcze jedna uwaga dotyczy zatrzymania się przez autora pracy na *Boskiej komedii* Dantego, którą uczynił on ważnym kontekstem dla romantycznego zgrzytania. Jednak wyjaśnienia w moim przekonaniu domagałaby się zasadność zatrzymania się w tym właśnie miejscu. Co ze zgrzytaniem pomiędzy Dantem a romantykami? Jeśli go nie ma to warto zadać sobie, dlaczego? Wydaje mi się również, że uzasadnienie odnoszące się do romantycznego zgrzytania jest nieco powierzchowne. Sam doktorant pisze tak: „Romantyzm także, jako epoka literacka, przynosi przewartościowania dotychczasowych sądów o świecie, dając prymat wartościom duchowym i słuchając tych, którzy są na marginesie «normalnego» życia” (s.6). Czy w związku z przywołanym tu prymatem wartości duchowych, nie powinniśmy raczej mówić o romantycznym westchnieniu (nota bene wymienionym w kontekście zgrzytania przy okazji *Beniowskiego*)?

Nie potrafię także ocenić właściwie ostatniego rozdziału, w którym pojawia się bardzo ciekawy obraz Saturna pożerającego własne dzieci. Figura ścierania zębami na proch, miażdżenia przeciwników jest niezwykle interesująca, także w kontekście historycznym, wszak Napoleona nazywano Saturninem, a jego zęby zostały stępione pod Moskwą podczas wyprawy na Rosję. Zdecydowanie doceniam podjętą przez pana Nikodema próbę budowania w tym rozdziale propozycji odczytania poezji Juliusza Słowackiego w perspektywie saturnicznego zgrzytania jako figury myśli. Szkoda, że tak niewielki wycinek tego rozważania otrzymujemy w tym przypadku. W ogóle rozdział ten wydaje się dość eklektyczny. Nie dość,

że krótki, to trochę niespójny – wszak zaraz po omówieniu tego tropu autor podejmuje jeszcze apologię dentysty poprzez przywołanie Norwidowskiego wiersza. Oba wątki nieco doklejone do głównych rozważań, nieco przyczynkarskie – z punktu widzenia rozprawy chyba zbędne, tym bardziej, że osłabiają główny temat rozprawy – „bruksizm”, kierując uwagę w stronę „figur dentystycznych” w literaturze romantycznej.

Przywołany pośpiech można też zauważyć na poziomie języka. Szczególnie męczący i nieporadny wydaje się właśnie we wstępie i zakończeniu, pisanych z pewnością na końcu. Sporo tu błędów w zapisie, literówek, uchybień interpunkcyjnych. Czasami irytuje toporny styl, przypominający szkolną rozprawkę z natrętnymi powtórzeniami typu: „jeśli chodzi o...” albo „kolejnym...”, „następnym...” – tak kompletnie inny (na szczęście) od tego, co odnajdujemy w rozdziałach analitycznych. Piszę o tym z recenzenckiej powinności, gdyby autor chciał jeszcze raz do tekstu zajrzeć podczas przygotowania publikacji do wydania, bo z pewnością na taką owa monografia zasługuje.

Konkluzja.

Stwierdzam, że rozprawa doktorska pana Michała Nikodema stanowi oryginalne rozwiązanie postawionego problemu naukowego, wykazuje się ogólną wiedzą teoretyczną z zakresu literaturoznawstwa oraz dowodzi umiejętności doktoranta w prowadzeniu pracy naukowej. Jest to praca o wyróżniającej się wartości merytorycznej, znacznie wzbogacającej stan wiedzy na temat literaturoznawstwa badanego optyce transhumanistycznej oraz historii literatury romantycznej. Tym samym wnoszę o dopuszczenie mgr Michała Nikodema, autora rozprawy *Poetyka i stomatologia. Transdziedzinowe badanie zjawisk bruksizmu*, do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

